EPITHALAMIVM

Ná Weſele Ich M.

IE° M. PANA SEBASTIANA

WILCZOGORSKIEGO,

Y

IEY M. PANNY ZOPHIEY

KAZANOWSKIEY,

Corki/ Jego M. Páná

HIERONYMA KAZANOVVSKIEGO

W KAZANOWIE,

Piſárzá Grodzkiego Krákowſkiego/ ꝛc.

nápiſáne

PRZEZ WAWRZYNCA SMIESZKOWICA
Náuk wyzwolonych Miſtrzá/ y Philozophiey Doktorá.

W Krákowie/
Bázyli Skálſki drukował/ Roku Páńſkiego/ 1616.

DO IEGO M. PANA
SEBASTIANA
WILCZOGORSKIEGO,
mnie wielce M. Páná.

NI mogę zgoła pokryc w ſobie tego,
Cny Wilczogorſki, ze w Kazanowſkiego
Domu ſlachetnym, gdy Małzonkę twoie
Bierzeſz, przydzie mi wzbudzić Muzę moie:
Muzę vbogą do rythmu proſtego,
Na pokazanie affectu ſczerego.
W tym bowiem domu wielkie checi znaiąc,
Y w nim wſzelaką dobroczynnośc maiąc:
Słuſzna poſtawy iego naſladowac,
Gdy ſie raduie, z nim ſie ſpoł radowac.
A iż z tym domem iedno ſie iuz ſtaieſz,
Gdy Kazanowſkiey Małzonkiem zoſtaieſz:
Słuſzna abys tych ſkutecznie milował,
Ktorych on ſwoią checią vdarował.
Temu ia gwoli nioſę rymy moie,
Abys ie przyial chetnie w laſkę twoie:
Ieſli na rymy poyzrzyſz? cos lichego,
Ieſli na affekt? chcę ſzukac rownego.

Epithalamium

Persony ktore tu są:

Poeta, Hymenæus, Iuno, Venus, Pallas.

Poeta.

Hymen Pánie godowny / Hymen vrodziwy/
Bogini Vraniey potomku sczesliwy:
Hymen ktory malzokom mlodym pochlebnieß /
A po slubie pánienkom paſki rozwiezuieß.
Przybądź prosimy przybądź ná te zacne gody/
Opuść ná czás Helikon y ßemrzące wody /
A przybądź obtoczywßy ſkronie ſwe kwiatkámi/
Ktorych w Cyprze weſolym ſwoimi rekámi
Krolowa wyſpy oney Wenus názbierálá/
Y tchnąc ná nie zapálow iákichsi nádálá:
W práwey rece miey rántuch po wietrze plynący/
W lewey ogien ßczepámi tluſtymi żyiący/
Niech ſię ztobą prowádzą Boginie lagody/
Ktore zowią Charites / niechay ná te gody
Przybedzie ſam Apollo lutniey ſwey tykáiac/
Y rycwerki ćwiczonym pálcem wyprawiáiąc.
Dziś bowiem Wilczogorſki zacnymi przymioty
Ozdobiony poymuie w reku ſámey cnoty

 pánne

Pánne vpiástowána domu przezacnego/
Zophia Rázánowská: ktorey pánienskiego
Czolá oczy wstydliwe iák stroże pilnuią/
Nie tám y sám bespiecznie po ludźiách wártuią.
Twarz iey rożáną zdobią piekne obyczáie/
Skromność káżdemu mila przez nie sie wydáie:
Wzrost podobny Dyánie/ nie ztąd zálecenie
Tylko ma swe/ że piekna vrodá známienie
Swoie ná nim porządkiem vkládnym wybilá/
Ale ktemu szárlatną fárbą twarz okrylá/
Farbą ktorą sie piekny wstyd rád pieczetuie/
Tą sie tá zacna Pánná iedyną fárbuie.
A niedźiw/ bo iako kwiát w ogrodźie wárownym/
Gdźie ni bydlo postoi/ ni oracz z nierownym
Plugiem przebywa/ miedzy ploty vchowány
Ná niebo tylko pátrzy/ ztąd dystillowány
Desczyk bierze y wilgość żywodátną miewa/
Slonecznym sie promieniem iák plaszczem odźiewa.
Ták tá Pánná w cnym domu zacnie vrodzona/
W ogrodźie ostrożnośći pánienskiey zámkniona/
Z milych swoich Rodźicow przyklad żywy miálá/
Z tych cnot wszelákie wzory bogáto zbierálá/
Przytym pobożną myslą z niebá wysokiego/
Codźień w kośćiele żebrząc láski nawysszego.
Táką masz Wilczogorski mlodą pánią swoie.
Wilczogorski szláchetny zárobily twoie
Cnoty piekne z dźielnośćią szláchecką złączone/
Aby ták godną byly malżonką vczczone.

Jákieby

Jákieby twe zasługi w Oyczyznie świećiły/
Także y twoich miłych przodkow iákie były/
Wiedzą ći dobrze o tym/ ktorzy wiedźieć máią/
Y zasługi wszech wobec pilnie przetrząsáią.
Słynął sławą przy dworze dom Wilczogorskiego/
Jescze zá pánowánia Zygmuntá Wtorego.
Y twoy áffekt gorący Oyczyzná widźiálá/
Szláchetny Wilczogorski/ w ten czás ćie vználá
Zá swego miłośniká/ gdy przy zdrowiu swoim/
Gotoweś był wszystko dáć z miłym oycem twoim
Ná rátunek Oyczyzny/ w on czás pochyloney/
Y iáko to w niesczęśćiu bywa / opuscżoney.
Znáć krew zdawna szláchecką/ znáć cne obyczáie:
Znáć ktorego szláchćicem sławne Włoskie kráie
Vrodźiwszy/ pánskich cnot naśienie weń wśiały/
Nigdy gáłąski swego drzewá nie wydáły.
Ale coż ia wżdy robie/ co czynie lepszego/
Z Hymenem rzecz záwźiąwszy odstępuie swego
Przedśiewźięćia: Hymenie proszę y powtore
Przybądź ná zacne gody tych małżonkow/ ktore
Rowność cnoty y zacnych przymiotow spráwuie/
Do tego sie vrodá rowna przywiezuie:
Wzrost ieden/ twarz podobna/ z obu stron vkládne
Obyczáie/ małżonkow tákich czásy żadne
Nierozeymą/ bo miłość rownemi spoiona
Przymiotámi/ muśi bydź iuż nierozdwoiona.
Niemieszkayże iuż wiecey Hymenie swobodny/
A przybądź ná posługę iákoś zwykł łagodny:

 Przybądź

Przybadź pienie weselne wdzięcznie opiewaiąc/
Ognie miłe w sercu tey pary podniecaiąc.

Hymenæus.

Owo ia (ieśli baczyß) spieße z Lutniſtámi/
Skrzypki/ ßtorty koło mnie ßumią z śpiewakámi.
Oto idę dwa wieńce tym Małżonkom niosę/
Które Priap z matką swą pod zaráną rossę
Kwiećie sczypiąc w ogrodach Naidy vwili/
Przez mię ten podarunek oddać vmyślili.
Idą zemną Boginie Jowißa wielkiego/
Juno/ Venus/ y Pallas/ te chcą fortunnego
Rządu/ zgody/ miłośći tey parze winßować/
Y swoie im życzliwość całą ofiarować.

Venus.

Gadayćie mi tę gadkę/ co tymi pętami
Ja Bogini miłosna miedzy małżonkami
Radá czynię? bo mię tak w Sparćie málowano/
Że mi nogi pętami mocno krępowano.
Kto chce poznáć co to ieſt/ w tey parze obaczy/
To pęto miłość pewnie nierozięta znáczy.
Ogniwá iey równe są/ z obudwu ſtron lata/
Które czynią że bárziey niż mátkę niż brata
Jedno drugie miłuie/ ktemu wynikáią
Podobne obyczáie/ ktore ich zprzągáią.
Otóż ia was z mey ſtrony w swą biorę opiekę/
Ja wam chcę ná miły sen zámykáć powiekę.

Koncha

Konchá mie ma powiezie przez pieniące morze
Do was/ kiedy powstáną plomieniste zorze.
Zá mną tudzież pácholę Kupido zuchwáły/
Ktory skoro dobedzie ognistey swey strzały
Zmierzy w serce obudwu/ y miłość zgotuie/
Niechayże tá w tey parze do śmierći pánuie.

Pallas.

W czym mi Gręcy w Athenách moc przypisowáli/
Y ktore mi drzeweczko w opieke mam dáli:
To ia wam z sercá rádá chetliwie dáruie/
Drzewko śliczne oliwne to wam ofiáruie.
To drzeweczko szláchetne czystymi rekámi
Sczepią/ y kiedy czásu swego pożytkámi
Opływa/ rece czyste owoce zbieráią/
Gdy nierządny przystąpi/ te obumieráią.
Ja wam też rząd zálecam/ przy rządzie spolnego
Pokoiá życze/ niechay drzewká oliwnego
Ten drugi owoc bedzie/ żyćie iáko w ráiu/
Bez żadnych fassolow/ y szpetnego bágáiu.

Iuno.

Mnie Junoną niedármo wierzćie mi ochrzcono/
Y Lucyną iákoby świetliczką rzeczono:
Bo rádá Pań brzemiennych w potrzebie rátuie/
Y dziatkom vrodzonym oczká wywiezuie.
Otóż wam chce Junoną/ chce bydź y Lucyną/
Kiedy mie zábáwićie nie iedną dziecinę:

Gdy

Gdy ná łonie mátki swey Wilczogorſki máły
Bedźie igrzyſká ſtroił/ y gdy ſie zuchwáły
Z reku mátki swey bedźie wydźierał do swego
Milego oycá/ tákże też dźiadká świeżego
Bedźie vznawał z głosu y z iego osoby:
Niechayże wáß dom kwitnie w te mile ozdoby.

Hymenæus.

Już koniec: ia w tym pokoy osobny otworze/
Y śpiewáiąc mam piosnke snem ich oczy zmorze.
Zyiże paro ſcześliwa opływay w rádośći/
Poki lat lepßych sſtáie y miley młodośći.

Poeta zámyka.

RAczże to sam potwierdźić z niebá wysokiego
Boże wieczny/coś ſpráwił z miłośierdźia twego.
Rácz te pare vmocnić wprzod twoią miłośćią/
A potym dokąd żywi ſpolną życzliwośćią:
Niechay bedźie nád nimi świete oko twoie:
Niech do nich záwitáią láſki twoiey roie
Obfituiące: niechay nieuznáią złego /
Poki tylko w nich sſtáie duchá żywiącego.
A ty paro ſcześliwa przed oczymá swemi
Miey záwße boiażń páńſką/ z potomkámi twemi:
Bo kedy boiażń páńſka (wiedz pewnie) przebywa/
Tám ſcześćie/ tám y sławá/ tám wße dobro bywa.